

ROK VII

GAZETA Bychawska

Nr 11/53

15.10.1996

CENA — 40 groszy

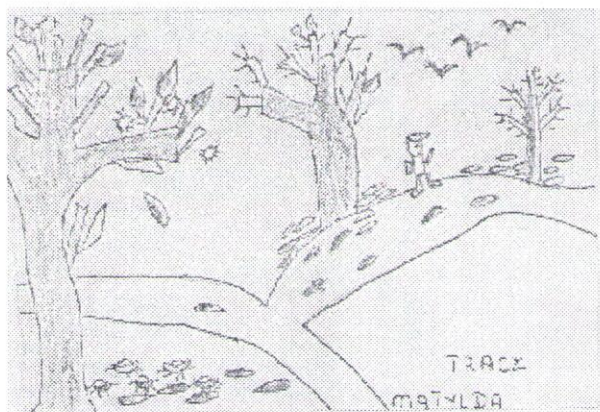
W numerze między innymi:

- ocalić od zapomnienia
- bychawska geriatryka
- Furmagowie (z rodzinnego albumu)
- vivat nauczyciele

*Współpraca z Biblioteką
w Bychawie*



MARIUSZ TRACZ



TRACZ
MATELDA



Anna Bylica

EEEEE
EEEEE

J
e
s
i
e
ń



MSŁOWIKOWSKI

w oczach

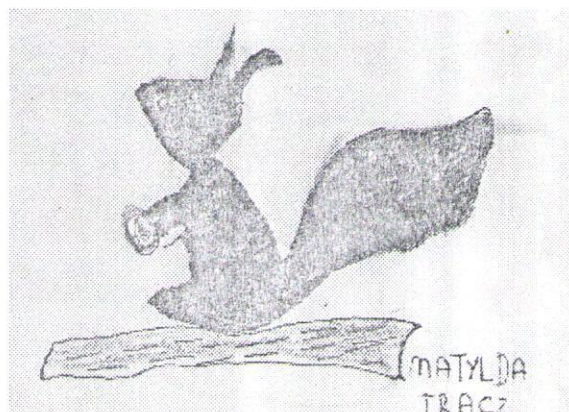
Coraz ciszej, jesień, wrzesień,
pasma ścielą się po polach,
milkną głosy i kolory,
polska jesień — jak u Pola.

Ziarna miały się we młynie,
wiatr i wiatrak, i wiatrówka,
mleko życia jak w maszynie
oddziela czasu wirówka.

Sen mnie zbiera jak niedźwiedzia,
ale w nocy spać nie można,
jesień niby stara wiedźma
stąpa mądra i ostrożna.

Jarosław Iwaszkiewicz:
„Warkocz jesieni” (fragment)

d
z
i
e
c
i



MATELDA
TRACZ

14 października Dzień Edukacji Narodowej, czyli DZIEŃ NAUCZYCIELA

Z tej okazji serdeczne życzenia zdrowia i sił do pracy, skutecznych i ciekawych metod wychowawczych i osiągnięć dydaktycznych oraz cierpliwości i wytrwałości na co dzień.

I oby wreszcie pobory nauczycielskie przekroczyły średnią krajową.

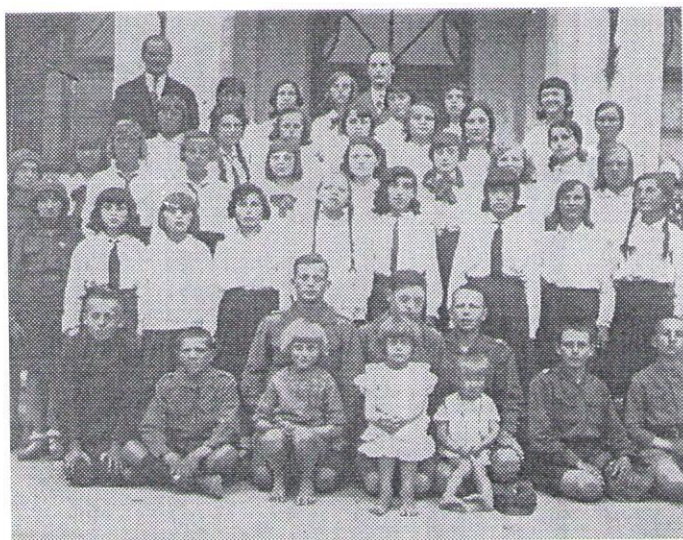
redakcja



Orkiestra szkolna z nauczycielami, p. Rząśnickim i p. Todysem oraz nauczycielką w środku (prosimy czytelników o rozpoznanie tej pani)

Bychawa

lata 1930–1936, uczniowie i nauczyciele



Fotografia z r. 1930 przedstawia grupkę działy szkolnej z kierownikiem szkoły Michałem Pidkiem

Minisonda

W klasie maturalnej LO im. ks. Kwiatkowskiego uczniowie mieli odpowiedzieć na pytanie: Które cechy powinien wg Ciebie mieć dobry i ceniony nauczyciel? A oto wyniki:

Na 30 osób aż 18 na pierwszym miejscu postawiło wiedzę, na drugim miejscu obiektywizm czy też sprawiedliwe ocenianie. Trzecią cenioną cechą okazała się wyrozumiałość a czwartą poczucie humoru. Kilka osób stwierdziło, że dobry nauczyciel powinien mieć wszystkie te cechy plus duże wymagania wobec uczniów i obowiązkowość w pracy. Uczniowie dopisali też inne wskazane cechy wg uznania: miły sposób bycia, bezkonfliktowość, sympatyczny wygląd.

Podziękowanie

Dyrekcji Szkoły Zawodowej w Bychawie za kilkuletnie — bezpłatne przechowanie 1500 kg papieru.

Dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej w Bychawie za bezpłatny transport papieru i udostępnienie pomieszczenia na papier.

P. Antoniemu Wieczorkiewiczowi za bezpłatne zorganizowanie transportu papieru.

Zarząd Bychawskiego
Towarzystwa Regionalnego



Klasa lekcyjna na lekcji muzyki z nauczycielami — nazwiska jak wyżej. Na tablicy nuty Pieśni o Prezydencie Rzeczypospolitej

Przeglądy i osądy

(rubryka opracowana na podstawie prasy krajowej i regionalnej)

Niektórzy psychoanalizyści twierdzą, że polityką zajmują się głównie mężczyźni cierpiący na zahamowania seksualne. Ostatnie miejsce wg przeprowadzonej ankiety, na liście pożądanych mężczyzn zajął Lech Wałęsa.

(„Kurier Lubelski”)

Pani Danuta może więc spać spokojnie. A ujawnienie tego faktu kwalifikuje się jako temat pracy naukowej. „Walory seksualne a szanse w wyborach prezydenckich.”

• • •

W związku z przyjazdem i koncertem Michaela Jacksona w Warszawie czytamy, że „potrafi on panować nad publicznością, chociaż specjalnie nie starał się nawiązać z nią kontaktu. Stał na wysokości zadania i pokazał, na co go stać”. Tuż obok umieszczono zdjęcie artysty podtrzymującego swoim ulubionym gestem wiadome miejsce intymne.

„Przegląd Tygodniowy”

No właśnie, pokazał.

• • •

Minister Zbigniew Siemiatkowski o moralności: „Nie jestem od moralności czy etyki, tylko od przestrzegania prawa i praworządności”.

„Przegląd Tygodniowy”

Prosty z tego wniosek, że pan minister nie widzi związku między prawem a moralnością.

• • •

„Jackson przyjął

prezydenta Kwaśniewskiego.”

Wchodzi prezydent, Jackson się podnosi [...] wyciąga rękę. Aleksander Kwaśniewski galopując przemierza salon i dociera do miejsca [...] ścisła dłoń piosenkarza [...] prosi, za pozwoleniem, o możliwość przedstawienia żony. Pani Jola pochyla się, nieomalże przez stolik.

Karol Małcużyński
w „Życiu Warszawy”

I jeszcze bardzo prawdopodobne, że Michael nie dał p. Joli swojego autografu.

• • •

Różne były reakcje na świecie i w kraju na wieść o literackiej Nagrodzie Nobla dla Wisławy Szymborskiej. Wie-

lu, jak przed 16 laty wobec Miłosa zareagowało zaskoczeniem i niewiedzą.

Cóż, poezja nie jest towarem chodliwym. Sama Szymborska z właściwą sobie autoironią pisała w wierszu „Wieczór autorski”:

„Muzo, nie być bokserem
to jest nie być wcale.

Ryczącej publiczności poskapiłaś

nam.

Dwanaście osób jest na sali,
już czas, żebyśmy zaczęli.

.....

Nie być bokserem, być poetą,

mieć wyrok skazujący na ciężkie

norwidy,

z braku muskulatury demonstrować

światu

przyszłą lekturę szkolną —

w najszcześniejszym razie —

o Muzo. O Pegazie.

Aniele koński

• • •

Niech nam ktoś wytłumaczy, dlaczego powołanie przez Radę Miejską komisji w celu przeprowadzenia konkursu na dyrektora Bychawskiego Domu Kultury zostało ocenione jako decyzja niedemokratyczna (bo nikt spoza Rady nie miał wpływu na dobór członków komisji — twierdził Piotr Barszcz w „Głosie Ziemi Bychawskiej”), a powierzenie obowiązków kierowania tą placówką panu Mariuszowi Nawłoty nie przez Radę jest decyzją demokratyczną? Wyjaśniam: nie mam zastrzeżeń do osoby, chodzi o zasadę. A może różnimy się w poglądach na demokrację?

• • •

„Cud w Bychawie”, „Małe może być piękne”, „Gwóźdź programu” — wszystkie te tytuły z prasy lubelskiej i lokalnej odnoszą się do SLO w Bychawie.

Intrygujące. Proponujemy utworzenie banku tytułów prasowych.

• • •

„Sukces w Łęcznej” — donosi redakcja GZB pisząc o zajęciu przez Bychawę 1. miejsca w konkursie wieńców dożynkowych. Ten z Olszowca pięknie wykonała p. Genowefa Gąbka.

Gratulujemy i uzupełniamy informację, że projekt wieńca był pomysłem p. Wandy Dolińskiej.

• • •

Pan Krzysztof Mroziewicz, w przeszłości związany z Bychawą, pojedzie niezadługo do Delhi, aby objąć stanowisko ambasadora Polski w Indii. W przeszłości jego związki z Bychawą były dość częste, odwiedzał tu matkę, która obecnie przebywa w Warszawie, jednak nie na tyle silnie, by chciał się jako dziennikarz i politolog spotkać z bychawianami. Przed kilkoma laty — jak pamiętamy — nie doszło, mimo wcześniejszych obietnic, do spotkania, organizowanego przez BTR, gdyż pan redaktor... nie dojechał z Warszawy.

Na przyjazd z Delhi nie ma więc tym bardziej nadziei.

• • •

Rzeka kolorowej prasy dla pań: obrazki ważniejsze niż słowo, nowa Polka zajmuje się głównie plotkami — to tylko niektóre opinie odnoszące się do kolorowych kobiecych magazynów zalewających rynek prasowy, o czym można przeczytać w „Przekroju”.

Wzorując się na zachodniej prasie czasopisma typu „Halo”, „Na żywo”, „Naj”, „Chwila dla Ciebie” epatują swoje czytelniczki plotkami z prywatnego życia gwiazd, aktorów i w ogóle artystów czy osób publicznych.

*Kochane panie, plotki zostawmy pa-
nom — to ich domena.*

prasę przeglądał

Piotrek

Rozmaitki

Nad ciężary, nad kamienie
bardziej ciężki mu sumienie.

* * *

Już o duszę zadbać chciała,
lecz kostucha z kosą stała.

* * *

Szeptał: „zabko” jej na ucho,
pożachach wrzeszczał: „ropuch”

* * *

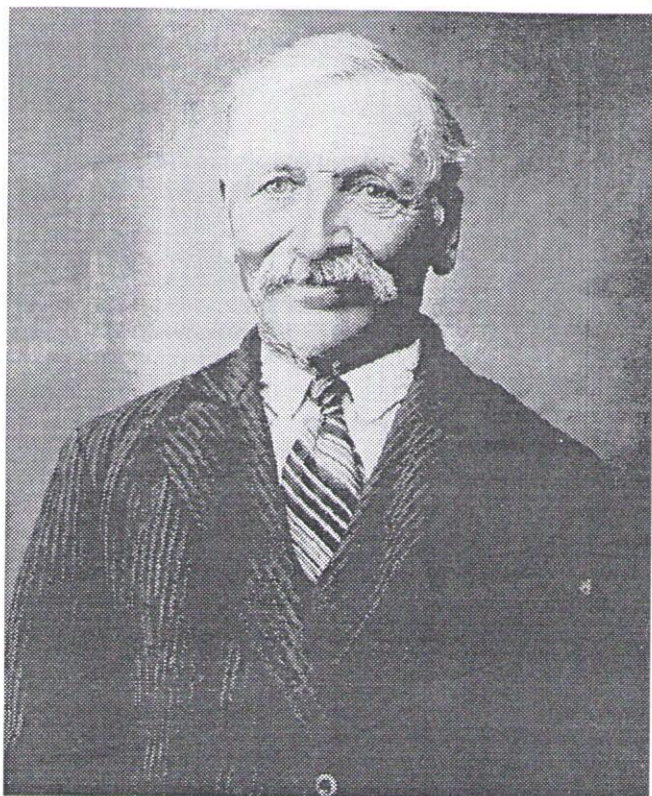
Przerzliwy ten wrzask w ciszy
— reakcja na widok myszy.

* * *

Gdzie leżą wióry — tam rąbają drwa,
gdzie swojski żargon — słychać „nwał”
z tytułu: „Ojczyzna polszczyzna”

M.D.

Z albumu rodziny Furmagów



Michał Furmaga — ojciec Franciszka, Wincentego, Ludwika, Józefa.
Zdjęcie z roku 1934, wykonane w zakładzie fotogr. Wł. Hanaja



Spacer aleją lipową prowadzącą do dworku Budnego na Podzamczu. Lipy padły pod toporami w r. 1944, do dziś ocalała jedna — pomnik przyrody.

Towarzystwo wybiera się do lasu? (pan na przodzie — ze strzelbą)

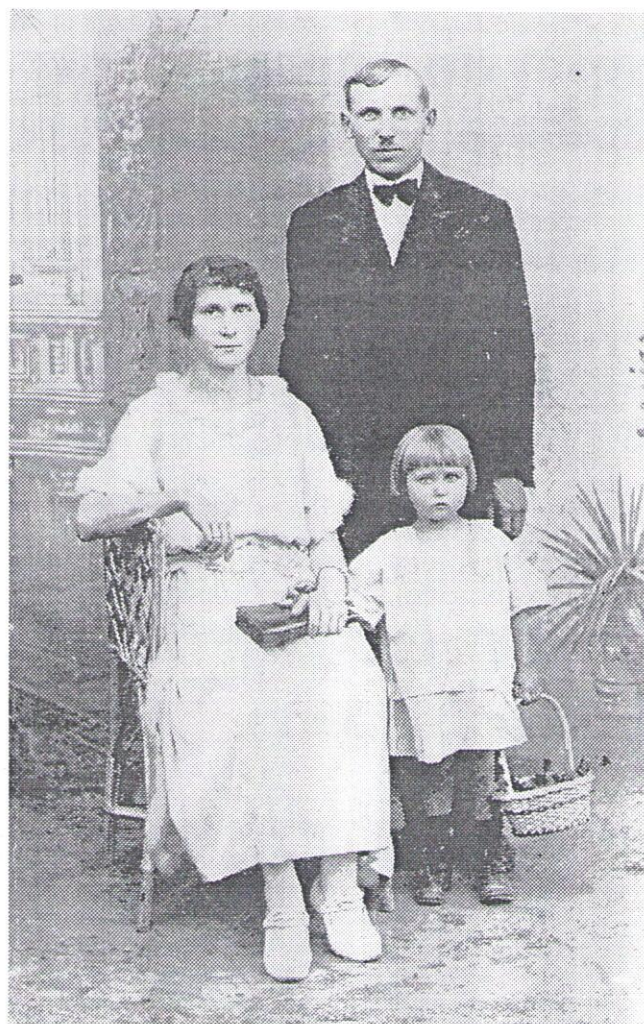


Fotografia sprzed roku 1939. Kogo przedstawia domyślamy się na podstawie widocznego napisu.

W naszym odczuciu grupa mężczyzn (oraz jedna kobieta) prezentuje się pięknie. Ci panowie jako przedstawiciele władzy budzą zaufanie



p. Wiktoria Furmagowa, nauczycielka, druga żona Franciszka Furmagi



Franciszek Furmaga syn Michała z pierwszą żoną i córeczką, z zawodu technik weterynarii. Zdjęcie z 20 sierpnia 1923 r.



Nam to zdjęcie, którego czasu i okoliczności powstania nie znamy, kojarzy się z leśną partyzantką w okresie okupacji. Czy ktoś może to potwierdzić lub temu zaprzeczyć?

Wszystkie zamieszczone fotografie pochodzą z rodzinnego albumu p. Furmagi zamieszczonej w Lublinie.

Apel do mieszkańców miasta i gminy Bychawa

W „Gazecie Bychawskiej” Nr 14/41 z dnia 31.10.1995 r. ukazał się apel do społeczeństwa Bychawy i okolic p.t. „Ocalić od zapomnienia”. A oto jego treść:

Pamięć o naszych żołnierzach z okresu II wojny światowej

Wspomnienia, pamiętniki i relacje to — przy braku innych źródeł — podstawowe dokumenty, które umożliwiają monograficzne i syntetyczne opracowanie historii działań wojska polskiego i różnych organizacji podziemnych z okresu II wojny światowej.

Dotychczas znanych jest tylko kilka osobistych wspomnień weteranów działających na terenie miasta i gminy Bychawa. Takie wspomnienia i relacje powinno też gromadzić nasze środowisko, aby kiedyś materiały te mogły stać się źródłem wiedzy dla potomnych. W tej akcji „ocalenia od zapomnienia” nie może zabraknąć nas wszystkich jeszcze żyjących.

Inicjatywa opracowania kalendarium wydarzeń w mieście i gminie Bychawa w latach 1939—1945 podjęta została przez Zarząd Koła Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych oraz Zarząd Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Nie będzie jednak możliwe opracowanie takiego kalendarium bez pomocy całego społeczeństwa. Musi się do tej akcji włączyć młodzież, rodziny żołnierzy poległych na frontach, rodziny zamordowanych i zaginionych, nauczyciele, księża, biblioteki. Zwłaszcza nauczyciele, naszym zdaniem, mają tu szczególnie dużo do zrobienia.

Zarządy Kół Kombatantów i Armii Krajowej uważają, że opracowanie kalendarium jest sprawą pilną i dlatego zwracają się z apelem do społeczeństwa Bychawy i jej okolic o dostarczenie (za zwrotem po wykorzystaniu) wszelkich posiadanych dokumentów z okresu działań wojennych oraz okupacji hitlerowskiej i sowieckiej. Interesują nas wszystkie rodzaje materiałów: fotografie osobiste i zbiorowe, zaświadczenia, nominacje, metryki, zapiski osób zamordowanych i poległych na frontach, dokumenty o zaginięciu z Czerwonego Krzyża, dokumenty z obozów, a także wspomnienia świadków o osobach zamordowanych i zaginionych oraz dokumenty dotyczące osób przebywających w miejscach kaźni i więzieniach hitlerowskich. Prosimy również o zgłaszanie informacji o wszystkich pamiętnych wydarzeniach z lat 1939—1945, a zwłaszcza o różnych akcjach wszystkich organizacji podziemnych działających w obrębie gminy Bychawa.

Zarządy wymienionych Kół będą przyjmować dokumenty i zgłoszenia w siedzibach swoich biur w każdy wtorek: Związek Kombatantów RP i EWP w godzinach 9—13 (ulica M. Rataja 6), a Światowy Związek Żołnierzy AK w godzinach 9—11 (ul. Marszałka J. Piłsudskiego 37).

Zebranie tych materiałów i opracowanie kalendarium umożliwi umieszczenie nazwisk osób zamordowanych i zaginionych na pamiątkowych tablicach.

*Za Zarząd Koła ZKRPIBWP
— wiceprezes Zdzisław Gomułka
Za Zarząd Koła SZŻAK
— prezes Stanisław Krawczyk*

Bychawskie Towarzystwo Regionalne, które zamierza wydać monografię na ten temat, wobec niedostatecznego napływu danych, ponownie apeluje do społeczeństwa Bychawy i okolic, a szczególnie nauczycielstwa, młodzieży i członków organizacji kombatanckich o dostarczanie materiałów w różnej formie (fotografie, spisane wspomnienia własne i osób nieżyjących, listy, pamiątki).

„My wcale nie chcemy wracać do domu” — stwierdziłyśmy ostatniego dnia obozu.

W sierpniu (15—27) tego roku odbył się obóz młodzieży polsko-francuskiej, zorganizowany przez Bychawski Dom Kultury, a głównie przez jego byłego dyr. p. Marka Pietrzaka. To właśnie dzięki jego staraniom nasza grupa mogła wziąć udział w tym obozie, ponieważ Komitet Współpracy... odmówił nam pomocy finansowej, pomimo naszego dość dużego zaangażowania w działalność kulturalną.

W obozie brało udział 19 osób z grupy polskiej i 20 osób grupy francuskiej oraz opiekunowie. Nasza trasa zwiedzania objęła północną część Polski, tj. Puszcze Białowieską, Mazury, Malbork, Gdańsk, Sopot oraz Warszawę. Już w pierwszych dniach doskonale rozumieliśmy się z kolegami francuskimi, a w miarę upływającego czasu zaprzyjaźnialiśmy się coraz bardziej. Były, oczywiście, i miłości obozowe, wszyscy zresztą rozumieliśmy się bez słów.

Nasz program był tak atrakcyjny, że nie było prawie czasu, aby się dobrze opalić, choć pogoda dopisywała. Szczególnie miło wspominałyśmy kajakowanie po J. Śniardwy, pobyt w Karolinie, siedzibie zespołu „Mazowsze” oraz obecność na koncercie Festiwalu Sopotkiego. Nie zabrakło także zabaw przy ognisku i wspólnych dyskotek, skąd udawało nas się „wyciągnąć” z wielkim trudem.

Wszędzie gdzie zawitała nasza grupa byliśmy przyjmowani bardzo serdecznie.

Zawarliśmy z grupą francuską prawdziwe przyjaźnie i trudno było się rozstać. Dlatego o świcie 27 VIII wszyscy płakali, żegnając na dworcu PKP w Warszawie odjeżdżających kolegów. Powieździeliśmy sobie: „Do zobaczenia w przyszłym roku” i, miejmy nadzieję, że tak się stanie.

*Gośka, Agnieszka, Monika,
Justyna, Kaśka*

Niezbędne dla ludzkiego organizmu składniki mineralne

Żelazo jest zasadniczym składnikiem hemoglobiny krwi, barwnika mięśni, wchodzi też w skład enzymów. Jego niedobory mogą prowadzić do anemii. Najbogatsze źródła żelaza to: wątroba, wołowina, nerki, krew bydłęca, płuca wołowe, dziczyzna, jaj, ciemne pieczywo, sucha fasola i groch, warzywa zielone.

Jod jest niezbędny przede wszystkim do wytwarzania hormonu tarczycy, który odgrywa ważną rolę w przemianie białek, węglowodanów i składników mineralnych, oddziałuje na funkcjonowanie układu nerwowego, na wzrost i odnowę komórek.

Sól odgrywa ważną rolę w gospodarce

wodnej organizmu. Człowiek powinien spożywać dziennie 5—10 g soli — z produktów i w postaci dodatku do potraw.

Chlor, fosfor, siarka i węglik mają właściwości zakwaszające; sól, potas, żelazo, wapń i magnez — alkalizujące. Ich wzajemna równowaga w organizmie sprzyja harmonijnemu przebiegowi procesów biochemicznych, które mogą odbywać się prawidłowo tylko w środowisku obojętnym. Kwasy tworzące są produkty zbożowe i produkty pochodzenia zwierzęcego z wyjątkiem mleka; zasadowe — warzywa, ziemniaki, owoce, mleko.

Ponadto badania wykazały, że niedobory

fluoru mogą powodować próchnicę zębów, niedobory cynku — opóźnienia w dojrzewaniu układu kostnego oraz zachwiania sprawności psychicznej mózgu. Do pierwiastków życia dołączył ostatnio lit, odgrywający ważną rolę w prawidłowym funkcjonowaniu układu nerwowego, sprzyjający zachowaniu równowagi emocjonalnej.

Dotychczas zbadano ok. 30 pierwiastków wchodzących w skład organizmu ludzkiego. Stwierdzono ich ogromne znaczenie dla regulacji różnych procesów biologicznych oraz wpływ na wzmocnienie odporności organizmu.

„chemicus”

Bychawska geriatria

Historia

Każdemu bychawianinowi z bychawską geriatrią kojarzy się stary szpital i osoba dra Jana Michalskiego. Przypomnijmy: budynek powstał w latach 1907—1909 staraniem stowarzyszenia „Samarytanin”, któremu patronował ks. kan. Antoni Kwiatkowski, a dr Jan Michalski pracuje w tymże szpitalu nieprzerwanie już ponad 50 lat.

Pierwszym dyrektorem szpitala był dr Stefan Rakowiecki w latach 1907—1927, następnym dr Stefan Stalkowski, od 1927 do 1940 r., trzecim dr Kazimierz Maj w latach 1940—1943, objął tę funkcję po wysiedleniu z Bydgoszczy, został zamordowany 16 września 1943 r., od września 1943 do września 1944 r. dyrektorem był Tadeusz Zajączkowski.

Od 1 września tego roku do chwili obecnej pracą szpitala kieruje dr Jan Michalski, pełniąc, po reorganizacji służby zdrowia funkcję ordynatora oddziału geriatrycznego. Przypomnijmy, że w roku 1977 oddano do użytku nowy szpital, po adaptacji dawnej siedziby władz powiatowych i likwidacji powiatu. W szpitalu utworzono trzy oddziały: wewnętrzny, ginekologiczno-położniczy i dziecięcy.

W okresie okupacji lekarze i inni pracownicy szpitala nie przerywali pracy zawodowej, a wprost przeciwnie — dr Zajączkowski, lekarze Elżbieta i Leon Sawiccy, dr Jan Michalski na bazie szpitala szkolili pielęgniarki i sanitariuszy dla oddziałów partyzanckich. Udzielano pomocy rannym i chorym partyzantom, docierając do lasu, na tzw. „meliny”, dostarczając podstawowe leki i środki opatrunkowe.

Szpital dziś

Personel lekarski to dr Jan Michalski i dr Jacek Michalski — junior, obaj zatrudnieni w niepełnym wymiarze. Dr Jan Michalski mieszkający na terenie szpitala pełni całonocny dyżur „pod telefonem”, średni personel medyczny to 10 pielęgniarek, 2 salowe, 1 pracownica gospodarcza.

Szpital dysponuje 17 łózkami dla kobiet i 12 dla mężczyzn, 2 separatkami jednoosobowymi. Wykorzystanie tych miejsc prawie zawsze stuprocentowe. Okres pobytu chorych nieco dłuższy niż na oddziale wewnętrznym przeciętnie od 2—3 tygodni do kilku miesięcy. Warunki trudne — ciasnota.

Oddział geriatryczny w rejonie Bychawy ma do spełnienia ważną rolę, jest bezwzględnie konieczny. Uzupel-

nia on brak miejsc na oddziale interny. Postęp medycyny sprawia, że wielu chorych dożywa późnego wieku, społeczeństwo nasze starzeje się. Najwięcej pacjentów geriatry to chorzy z zaawansowaną miażdżycą w połączeniu z zaburzeniami psychicznymi. W okresie ostatnich kilku lat bardzo wzrosła liczba zachorowań na nowotwory złośliwe. Oddział geriatryczny na zlecenie i pod kontrolą Poradni Onkologicznej w Lublinie prowadzi ambulatoryjne i stacjonarne leczenie tychże nowotworów.

Chorzy

A oto jak kształtuje się priorytet przyjęć do szpitala:

- na 1. miejscu chorzy na miażdżycę z powikłaniami,
- na 2. miejscu chorzy na serce,
- na 3. miejscu chorzy na nowotwory złośliwe (rak),
- na 4. miejscu chorzy na choroby reumatyczne,
- na 5. miejscu chorzy na inne schorzenia.

Ewentualne wolne miejsca przeznaczają się dla chorych: kierowanych przez Opiekę Społeczną, ZBoWiD, emerytów i przypadki losowe.

Rodziny chorych

Na ogół zainteresowanie rodzin chorymi jest dobre. Odwiedziny dozwolone są w ciągu całego dnia, z wyjątkiem czasu przeznaczanego na wizytę lekarską i wykonywanie zabiegów. W wyjątkowych przypadkach, na prośbę rodziny zezwala się na czuwanie przy umierającym.

Bywa jednak, że ciężko chorego pacjenta, przebywającego na oddziale kilka miesięcy, nie odwiedza nikt z rodziny, albo odwiedza bardzo rzadko.

Śmierć puka do drzwi

Na podstawie długoletniej obserwacji chorych zauważa się w ostatnich latach zmianę stosunku chorych do własnej śmierci. Obserwuje się znacznie mniej reakcji rozpaczliwej i lęku przed tym ostatecznym. Na przyczynę tego składa się co najmniej kilka czynników: głęboka wiara i nadzieja, właściwy, pełen cierpliwości i serca stosunek personelu pielęgniarskiego i salowych do chorych, stosowanie nowoczesnych metod terapii i środków farmakologicznych usmięczających ból i straszne cierpienie.

Śmiertelność na oddziale wynosi ok. 30% i nie jest wyższa niż w innych oddziałach geriatrycznych województwa i kraju.

W środowisku Bychawy można usłyszeć określenie „wykańczalnia” — odnoszące się do tegoż oddziału w starym szpitalu bychawskim. Nie nasuwa to przyjemnych skojarzeń i nie jest miłe dla personelu oddziału. Trzeba sobie jednak uświadomić, że przebywają tu nieuleczalnie chorzy w wieku od 70 do 90 lat, często w ostatnim stadium choroby nowotworowej, serca, czy powikłań miażdżycowych, w postaci zaburzeń psychicznych i porażań. I ten oddział jest właśnie miejscem, gdzie mogą liczyć na życzliwą pomoc, a czasem, niestety, godnie umrzeć.

Praca w oddziale geriatrycznym jest bardzo ciężka, wyczerpująca fizycznie i bardzo stresująca dla pielęgniarek i salowych. Bywa, że na 30 chorych tylko 5 jest chodzących, pozostali wymagają nieustannej obsługi, np. kilkakrotnie w ciągu dnia zmiany pościeli. W takich sytuacjach pielęgniarki pomagają salowym przy obsłudze chorych. Czasem, co jest pięknym gestem, pomagają też członkowie rodzin chorych.

Materiał na podstawie rozmowy z dr. Janem Michalskim przygotowała Zofia G.

„MATT” — sklep, w którym kupisz wysokiej jakości sprzęt RTV, AGD i zmechanizowany.

**Mieczysław TRACZ, Bychawa,
Armii Krajowej 44**

ZAPEWNIAMY:

*fachowe i życzliwe doradztwo, umiarkowane ceny,
transport i dogodne raty.*

Bychawa da się lubić

Do redakcji nadszedł list od p. Janiny Kamińskiej, obecnie zamieszkałej w Zamościu, która wcześniej jako mieszkanka Bychawy współpracowała z „Gazetą Bychawską”. Z przyjemnością i satysfakcją drukujemy list, bo tak prosto i serdecznie mówi się w nim o Bychawie i jej mieszkańcach. Myślimy, że te ogólne narzekania, krytykowania i krytykanctwa, które to nastroje unoszą się nad naszym miastem od wielu tygodni jest to miły i optymistyczny akcent.

Drodzy Bychawianie!

Listem tym chcę wyrazić wdzięczność i podziękowanie za trzydzieści trzy lata wspólnego w Bychawie zamieszkiwania. Był to najdłuższy etap naszego życia. Wspólnie z Wami pracowaliśmy, każdy na miarę swoich sił i zdolności. I chociaż efekty widzi się dopiero z odległości czasowej i przestrzennej, nigdy tego wysiłku nie żałowaliśmy. Nieraz niezrozumiani przez wielu, szczególnie ludzi władzy, byliśmy niepokorni, ale zawsze gotowi do pracy mądrej i potrzebnej naszej społeczności.

Cieszyliśmy się jak wzrasta Bychawa, jak przybywa ludzi odważnych, by w niej coś zmienić, ulepszyć i żyć. Chcieliśmy być otwarci i życzliwi.

A najpiękniejsza jest Bychawa podczas procesji Bożego Ciała. Zielona i czysta, cicha i dostojna pięknem bieli Chrystusowej i Was Kochani, którzy idziecie z Nim rokrocznie przez ulice. Taka właśnie Bychawa została w moich wspomnieniach.

Bóg powołał mojego męża do siebie w dniu 8 lipca. Choroba ciężka, wyrok nieodwracalny. Cztery miesiące wędrowki przez szpitala. Dziękuję lekarzom za wszystko co mogli zrobić w tej sytuacji — DZIĘKUJĘ i WAM.

Gdy nadszedł czas ostatniej drogi, jakże po przyjacielsku i miłe wspomagałicie naszą Rodzinę w dźwiganiu krzyża. Tytu Szyrmonów Cyrenejczyków znalazło się przy nas nieprzypadkiem.

Prawie nieznanymi w Zamościu mieliśmy wokół siebie Was, Kochani, i wtedy lżej się zrobiło na sercu.

Nie zawiódł nas ukochany ksiądz proboszcz Tadeusz Bereza. Dla tych słów, które powiedział nad trumną mojego męża

WARTO BYŁO ŻYĆ.

Ponieważ nie znajduję słów, które mogą wyrazić moją wdzięczność za wszystko, niech będzie po staropolsku

BÓG ZAPŁAĆ.

Z wyrazami szacunku

Janina Kamińska z córką i synami, synową i zięciem

Zamość w dniu 4 września 1996 r.

Magia Taizé

Do Taizé przyjechałam po raz drugi w sierpniu tego roku. Mała wioska, osiedle skromnych kamiennych domków, w oknach mienią się żółcią i czerwienią doniczkowe kwiaty, niewielki kościółek w stylu wczesnego średniowiecza. Położona na niewielkim wzgórzu, z którego roztacza się wspaniały widok na malownicze winne pola, liczy sobie kilkanaście domostw, na pozór jest taka jak wiele innych we Francji. Wystarczy jednak wyjść poza zabudowania, a zauważymy duże osiedle namiotów i pola biwakowe, a pośrodku duży nowy kościół.

Atmosferę inności i niepowtarzalności współtworzą tu i bracia zakonni i młodzież przybywająca licznie z różnych stron Europy i świata. Każdy, kto tu choć raz przyjedzie pozostawi cząstkę siebie.

A przesłanie Taizé jest bardzo proste: wspólne pojednanie i solidarność — w modlitwie, w skupieniu, w próbie odnalezienia drugiego człowieka.

To tutaj ponad 50 lat temu brat Roger osie-

dził się i powołał do życia wspólnotę ekumeniczną. Spotkania w Taizé trwają cały rok, ale ich nasilenie ma miejsce w miesiącach wakacyjnych i waha się od 6 do 10 tys. uczestników. Każdy z nich otoczony jest serdeczną opieką, zapewnia mu się nocleg oraz posiłki. Jest to wielobarwna mozaika ras i języków, co bynajmniej nie stanowi bariery w nawiązywaniu kontaktów. Nieznajomość języka zastępuje prosty gest i uśmiech. Wystarczy znać choćby niewiele słów w języku sąsiada, obok którego spożywamy posiłek i natychmiast rodzi się poczucie więzi i harmonii.

Siłą jednoczącą jest wspólna modlitwa odmawiana trzy razy dziennie w kościele. Żar prostych słów i czytane w kilku językach psalmy. Cisza. Spokój. Refleksja. Spotkania w małych grupkach służą wymianie zdań, są wspaniałą okazją poznania drugiego człowieka odmiennej rasy i kultury, również sprawdzenia własnych umiejętności językowych.

Po południu — czas na rozrywkę. Z pół namiotowych dobiega muzyka Beatlesów, J.

Myśl miesiąca

Chcesz się chlubić zbiorami

plennemi,

Zwracaj serce do nieba, a dłonie

do ziemi.

Kajetan Koźmian

Dowcipy bychawskiej ulicy

Co to tak długo kopią pod domem kultury?
— Szukają nowego dyrektora.

• • •

Spotykają się dwaj znajomi w zaawansowanym wieku, z których jeden pcha dziecienny wózek z wnuczką w środku. Znajomy zagłada i dziwi się:

— Coś ci ten wnuczek słabo rośnie... Niewiele urósł od czasu, gdyśmy się widzieli...

— To trzeci wnuczek, tamten już sam chodzi...

Sherlock i Watson

Sherlock: — A więc, drogi Watsonie nie wierzysz w łagodną jesień!

Watson: — Skąd taki wniosek, Holmesie?

S.: — Nosisz przecież długie kalessony.

W.: — To prawda, ale jak się o tym dowiedziałeś?

S.: — Bardzo zwyczajnie. Zapomniałeś włożyć spodnie.

Lennona, to gitarzyści, wśród których prym wiedzie młodzież włoska z Klubu OYAK.

Niezapomnianym przeżyciem jest ostatni dzień pobytu. Spotkanie wszystkich uczestników. Tysiące zapalonych świec, rozbrzmiewają słowa pieśni religijnych. Pole migoczących płomyków. Ledwie widoczne w półmroku ludzkie postacie. Właśnie wtedy przeżywa się niezgłębioną tajemnicę wieczności... I poczucie nierealności, jakby nie istniało nic poza tym miejscem i czasem. Jest w tym coś magicznego i nieodgadnionego. I coś, co pozwala również w sobie samym odkrywać tajemnicę istnienia.

Magda Saganówna

LO im. ks. A. Kwiatkowskiego

„Gazeta Bychawska”

Wydawca:

Bychawskie Towarzystwo Regionalne

Redaktor odpowiedzialny:

Maria Dębowczyk